

KATOLIK
wychodzi wieczorem
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

ABONAMENT:
W Milwaukee za rok cały...\$2.50
Przez roznosicieli tygodniowo...\$0.50
Należność kolektuła-roznosiciela
co tydzień w Sobotę.
Kto opłaci na cały rok z góry o-
trzyma rabat 10 proc.
Numer pojedynczy...\$0.20
W innych miejscowościach Stan.
Zjedn. i w Kanadzie...\$2.50
W innych krajach...\$3.50
Wszelkie listy i przesyłki pie-
niężne adresować należy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee,
553 Mitchell ul.,
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLI-
KA przez pocztę, winni przysłać
abonament albo gotówką w liście
regulowanym przez Express, albo
przez przekaz pocztowy Money
Order. Przekaz czy to z biura ex-
presowego czy to pocztowy, należy
dołączyć do listu adresowanego do
ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee.
Prez.: Fr. Nietorawski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekt.: Jan Kuk,
Kasyer: Jan Szramka.
Redaktor: Dr. A. Jaworński.

Teatra — Muzea i Galerye.
Academia muzyki: After Dark i
Vandeville.
Bijou Teatr: The Fatal Card.
Teatr Uihlein'a Alhambra: Pearl
Andrews i Vandeville.
Ogród Palmowy Schlitz'a. Kon-
cert codziennie wieczorem.
Muzeum publiczne. — Budynek
wystawowy, otwarty od 9 do 12
w południe, w Niedzielę od 1 do
5 wieczór.
Galerya sztuki Layton'a. Wejście
bezpłatne w Niedzielę, Wtorek,
Czwartki i Soboty. Wejście 25c.
w Środy i Piątki. Otwarta od 10
rano do 4 wieczór; w Niedzielę
od 2 do 5 wieczór.
Biblioteka publiczna. Czytelnia
codziennie od 8 rano do 9 wie-
czór; w Niedzielę zaś od 2 do 9
wieczór.

JAK O NAS W EUROPIE SĄDZĄ.
Gazeta Polska w No. 2 za-
mieściła list otrzymany od
osoby prywatnej mieszkającej
w X. Poznańskim, który w
całości powtarzamy.
Korespondent widocznie do-
brze obznajmiony z miejscow-
nymi stosunkami wypowie-
dział wiele gorzkich słów, wy-
dając sąd o naszych stosun-
kach. List ten zasługuje aby
każde pismo katolickie w ca-
łości go zamieściło.
Oto jego brzmienie:
„Bardzo ubolewamy nad
Waszemi smutnymi stosunka-
mi i nad odpadaniem od
wiary Ojców. Sądziłmyś, że
na obczyźnie kochać się bę-
dziecie jak bracia jednej nie-
szczęśliwej matki, że będziecie
dla nas przykładem i wzorem,
że pokazecie wszystkim narod-
dom, jak daleko ludzie wolni
postąpili w dobrem, — a wy
tam na nasze umartwienie tak
źle się prowadzicie, iż czyta-
jąc pisma wasze z opisami
zaburzeń parafialnych często
z wstydu rumienić się musi-
my i mimowolnie pytamy,
„co się z ludem naszym pol-
skim katolickim w Ameryce
stało?“ Dopominacie się o
Biskupa narodowości polskiej.
Lecz po tem wszystkim, co
się u Was dzieje, twierdzić
można śmiało, żebyście go
nie słuchali ani też, jak
należałoby, nie uszanowali.
Wasi zblakani, czy też nie-
zależni, jak się nazywać każą,
odwrócili się od Boga, postę-
pują nieraz nie jak ludzie o
zdrowych zmysłach, lecz jak
dzieci. Zapomnieli już o tem,
że „póty Polski, dopóki jej
dzieci oburącz trzymać się
będą Kościoła katolickiego z
Papieżem jak Głową tegoż“.
Pamiętajcie bracia Polacy o
tem, że ciężki zdacie rachun-
ek Bogu za to wasze war-
cholstwo i schizmy nowomo-
dne.
U nas także źle, ale od
wiary nikt nie odpada. Niem-
cy nas dławią i z każdej po-
zycyi wypierają. Niedługo a
bodaj tak będzie jak w Rosyi,

gdzie cenzura ani pisma ani
książek, w których choćby
najmniejsza wzmianka o Pol-
sce, drukować nie pozwoli.
Gdyby tylko mogli Niemcy
z nami postąpić tak, jak Tur-
cy z nieszczęśliwymi Armeń-
czykami postępują, pewnieby
się ani chwili nie zawahali.
Smutne nad wyraz u nas sto-
sunki, ale trzymamy się, jak
możemy i na duchu nie upa-
damy. Tylko nam przykro
bardzo, że pomiędzy was
wkradł się duch niesforności,
że tak zapalczywie ze sobą
walczycie, wystawiając przez
to imię polskie na pośmiewi-
sko. Obyście się w tym
Nowym Roku poprawili!“
Czyż słowa powyższe, nie-
stety zupełnie słuszne i na-
szem postępowaniem uspra-
wiedliwione, trafią nam do
serca?

(Zakomunikowane.)
Aczkolwiek z zasady prze-
ciwni jesteście wszelkiej pole-
mice, z uwagi jednak na do-
niosłość kwestyi jakiej ona
dotyka, dajemy tym razem
miejsce odpowiedzi na głos
pani B. A. K. z parafii św.
Józefa, pomieszczony w
No. 12 Kuryera Polskiego.

Szanowny Redaktorze „Ka-
tolika“. Na ile mogłam ko-
biecym moim rozumem rzecz
całą zniarkować to w owem
długim pisanu p. B. A. K.
zamieszczonem w Kuryerze
Polskim, chodzi jej o to tyl-
ko aby dzieci nasze zamiast
do szkółek parafialnych po-
syłać wprost do szkoły pu-
blicznej. Przeczytawszy to,
pomyślałam sobie zaraz, że
dobra to musi być matka
polka i katolicka co na za-
tracenie dusz niewinnych daje
takie rady. Pewnie owa imość
co pisze się z parafii św. Jó-
zefa musi być albo herety-
czka i nie chodzi nigdy do
kościół, ani w swojej ani też
w innej parafii, albo naczy-
tała się może złych dzienni-
ków, wrogich kościołowi i
powtarza teraz za niemi niby
za panią matką pacierz, nie
wiedząc dobrze o co jej cho-
dzi. Jeśli już sama jest ta-
kim niedowiarkiem, to nie-
chajże nie pisze jakoby takich
jak ona było wiele, albo nie-
omal wszystkie, bo to nie
prawda, jako żywo, gdyż Bo-
gu Najwyższemu dzięki, zara-
za taka między kobiety polki
nie dostała się jeszcze, cho-
ciaż ludzi złych, coby ją radzi
w prowadzić do Milwaukee
nie brakuje wcale.

Nie wiercie więc siostry
moje temu co ta matka pisze,
bo albo nie prawda jest żeby
miała dzieci, albo je tak do-
brze wychowuje, że jej wstyd
przynoszą a ludziom obcym
służą za pośmiewisko, skoro
je nazywają „crazy Polack“,
lub „dumme Polack“ i teraz
radaby wszystko złe na szkoły
parafialne spędzić. Nie wier-
cie jej siostry kochane, żeby
dzieci wasze pozostały kato-
likami i polakami bez szkół
parafialnych, bo to fałsz
wierutny. A co do tego że
ona sama dopilnowałaby w
domu, żeby dzieci jej wiary
nie straciły, chodząc do szkół
publicznych, to już chyba albo
kpi sobie z nas matek, albo
wyrażnie obrana jest z rozu-
mu. Boć jeżeli by tak być
mogło, to po co dzieci chodzą
mają do kościoła, po co posy-
łać je do św. komunii, skoro
wiarę matka dać im może w
domu? Co by to się stało
gdyby dzieci nasze wprost
domu oddawać do szkoły pu-
blicznej, łatwo każdy zrozumie
i zgodzi się na to, że dziecko
takie w parę lat zapominałoby
rodowitego języka, stałoby się
heretykiem i z pewnością tę
sąmą matkę, co tak dobrze ra-

dzi, własne jej dzieci nazwały
by ją „die dumme Polack“ i
miałyby zupełną rację. Że
dzieci tak wychowywane za-
pomniłyby zupełnie języka,
to widzimy teraz po naszych
dzieciach co skończą jak nale-
ży szkołę parafialną a jednak
wołą mówić z sobą po angiel-
sku aniżeli po polsku, chociaż
im się to ciągle przygania, gdy
tylko dostaną się do szkoły
publicznej. Niechaj ta pani
z parafii św. Józefa nie narze-
ka także, że mało uczą dzieci
w szkołach parafialnych, bo i
nie prawda. Jeżeli ona ma
dzieci nieuków i wałkoniów
to i w tych nawet szkołach co
uczą na doktorów i adwoka-
tów nie wiele by się także na-
uczyły i lepszego miejsca
także by nie dostały.
Zamiast więc narzekać na
szkoły parafialne, niechaj le-
piej mniej słucha „owych kil-
ku polaków roztrośniejszych
i czulszych na nasze krzywdy“
bo to nie są polacy, tylko ja-
kieś odszczepienie od kościoła,
a sama niechaj weźmie się do
pracy nad dziećmi, aby nie
waleśały się z innymi chłop-
kami po ulicy, lecz książki
pilnowały.

Józefa B. z parafii św. Stanisława.

SIXTUS V.
Niedaleko Rzymu, w An-
konie, żyli w małej wiosce
ubodzy ludzie, którzy mieli
tylko jednego syna, na imię
mu było Feliks, co znaczy
szczęśliwy. Już od swych
dziecinnych lat, miał on wie-
le pojęcia i naturalnego ro-
zumy ale dla ubóstwa rodzi-
ców nie mógł rozwijać talen-
tu swego w szkole, tylko mu-
siał swinie pasać. Ale i tu-
taj nie zapomniał o grzeczno-
ści, do której był od rodzi-
ców przyzwyczajony, dla każ-
dego był uprzejmym i uczyn-
nym; chociaż drudzy niegrze-
czni chłopcy często się z nie-
go wyśmiewali, mówiąc: „I
coż ci przyjdzie z twojej
grzeczności — jednak świnię
paść musisz jak i my, choć
nie jesteście tak grzecznymi.“
Ale i z tego nie robił sobie
nasz Feliks nic, owszem je-
szcze im dobrymi uczynkami
wynagradzał za to — a nie-
ustannie się modlił do Naj-
świętszej Panny Maryi, aby
mu dopomogła do tego celu
dóść, do którego wszystkie-
mi dążył siłami, t. j. do sta-
nu kapłańskiego. Pewnego
dnia, gdy Feliks, jak zwykle
paść trzodę z drugimi, prze-
chodził tamtędy pewien za-
konnik i pytał o przewodni-
ka przez las. Towarzysze Fe-
liksa odpowiedzieli niegrze-
cznie: „Najlepiej będzie, gdy
sobie sam kogo poszukasz,
bo my na to nie mamy cza-
su.“
Gdy to Feliks usłyszał, za-
raz przystąpił do zakonnika
z największą grzecznością i
sam mu się ofiarował za prze-
wodnika. W drodze spo-
strząszczy zakonnik swobodę
i bystry rozum chłopca, wy-
pytywał go się o wszystko a
Feliks też chętnie o sobie o-
powiadał. Idąc dalej za-
pytał go się zakonnik: „Czem
chcesz zostać, mój kochany
przewodniku?“ Feliks odpo-
wiedział z powagą: „Papie-
zem.“ Zakonnik roześmiał się
i rzekł dobroliwie: „Mój ko-
chany, nie jest to tak łatwo
jak ty myślisz zostać Papie-
żem. Chcąc Papieżem zostać
trzeba się bardzo wiele uczyć,
i bardzo pobożnym być.“

Gdy Feliks dostrzegł, że
Zakonnik z jego odpowiedzi
się roześmiał, rzekł poważnym
głosem: „Dla czego się śmie-
cieś Ojcie? Przecież i ta-
kie rzeczy się już między
ludźmi działy. A co się ty-
czy pobożnością, to się staram

o nią co dzień — i wolne
chwilę tylko na modlitwie
przepędzam. Nigdy też, nie
udaję się na spoczynek bez
modlitwy. A co do nauki,
wszak jestem jeszcze młody,
więc mogę się dużo bardzo
nauczyć nim starszych dojdę
lat. I tak rozmawiając prze-
szli przez las i wyszli na pe-
wną już drogę. Wówczas
rzekł Feliks do Zakonnika:
„Teraz już wam Ojcie pój-
dzie się dobrze i pewną dro-
gą — niech więc Pan Bóg
będzie już dalszym przewo-
dnikiem waszym, bo ja mu-
szę powrócić do swojej trzo-
dy.“ Wtem go Zakonnik za-
pytał: „Co żądasz za twoję
uczynność?“ Nic nie żądam,
odpowiedział Feliks pokornie:
Wówczas Zakonnik zapytał
go się: „Wiesz ty gdzie ten
duży klasztor Franciszkanów
stoi?“ Feliks odpowiedział:
„Wiem bardzo dobrze. Ztąd
nie jest zbyt daleko.“ W tem
zaś Zakonnik rzekł mu:
„Przyjdź tam nie za długi
czas, a ja się postaram, że
tam zostaniesz za ucznia przy-
jęty.“

„Przybędę z radością, a te-
raz Ojcie idźcie z Bogiem,
bo jeszcze macie daleką dro-
gę nim do pierwszego miasta
dojdziecie.“ I tak się roze-
szli. Feliks powrócił do trzo-
dy, a zakonnik się udał da-
lej w podróż. Niemogąc przy-
swej trzodzie wybieć, spie-
szył aby jak najprędzej ro-
dzicom o swoim szczęściu o-
znać. Feliks przybył do
domu, ale od radości nie
chciał nie jeść, tylko sobie
usiadł, zatopiony w myślach
rozważając o swej przyszłej
podróży. Spostrzegłszy to ro-
dzice, pytali go o przyczynę
jego zafrasowania, Feliks
odpowiedział: „Nie nowego,
tylko, że mam zamiar was
wkrótce opuścić.“ Matka zdum-
iała się nad temi słowami i
rzekła: „Kochany synu toż
byś ani na nas, rodziców
twoich, nie uważał? przecież
to największe bogactwo dla
ciebie, na ziemi.“ Na to od-
rzekł im Feliks: „Toć ja nie
pójdę na śmierć, więc się
nie macie czego bać, idę tyl-
ko do klasztoru się uczyć, a
jeżeli w późniejszych latach
zostanę Papieżem, to dla nas
wszystkich więcej znaczyć bę-
dzie, niżbym ja tutaj z wa-
mi pozostał.“ I tak się stało.
Zaraz drugiego dnia Feliks
już w podróż wybierać się
począł. Ojciec i matka od-
prowadzili Feliksa do tego
samego miejsca, do którego
on przeszłego dnia odprowa-
dził Zakonnika.

Tutaj stanęli wszyscy, a
Feliks ukląkł i prosił aby
mu rodzice na podróż jego
pobłogosławili. Smutne im
było to rozłączenie, ale nie
mogło być inaczej, gdy chciał
do klasztoru się dostać —
nie mógł więc już dłużej po-
zostawać z rodzicami — i tak
się musieli raz na zawsze roz-
łączyć. Rodzice powrócili
smutni do domu, a Feliks się
udał w dalszą podróż do kla-
sztoru. W tęsknocie płynęły
mu chwile — bo szedł, a co
moment to się oglądał ku tej
i owej stronie, gdzie stał dom
rodzicielski. I tak szedł od
wioski do wioski, od miasta
do miasta, i to o zebranych
chlebie i boso, aż doszedł do
celu oznaczonego. Mile przy-
jeli Feliksa wszyscy zakon-
nicy, którzy już o nim sły-
szeli i przed tego Zakonnika,
któremu on przewodniczył,
zaprowadzony został. Ten go
serdecznie powitał.

Tutaj dostał nasz Feliks in-
ne ubranie i porządne jedze-
nie, które go bardzo pośliło.
Drugiego dnia wziął go ów
Zakonnik za rękę, i zapro-

wadził między uczni, którym,
jako nowego przybysza przed-
stawił — a z którymi i on
miał się odtąd uczyć. Ucznio-
wie ci jednakże zamiast go
mile przyjąć, to tylko z niego
naśmiewali i nim pogardzili.
Dla tego jednak Feliks och-
oty do nauki nie stracił, tyl-
ko się gorliwie modlił do
Najśw. Maryi Panny i prosił
aby mógł swoich współu-
czniów w nauce doścignąć.
Tu się Feliks uczył pilnie i
wkrótce też rozwinął się ta-
lent jego tak dalece, iż go
niezadługo za najemniejszego
ze wszystkich zakonników u-
znano. — Ale on się tem nad
drugich nie wynosił, owszem
największą skromność i po-
słuszeństwo zachował. Jego
pokora, grzeczność i usłu-
żność zjednały mu wnet mi-
łość u wszystkich, którzy go
znali i tak z jednego stopnia
na drugi w hierarchyi zakon-
nej się posuwał, aż został
Biskupem, a na ostatku kar-
dynałem. Zaś po śmierci pa-
pieża Grzegorza VIII. wynie-
siono go jednomyślnie, 24
Kwietnia 1585 r. na tę go-
dność, której sobie od lat
dziecinnych życzył, i rządził
potem Kościołem pod imie-
niem Syxtusa V. z wielką
chwałą i pożytkiem. W dzień
jak Papieżem został, odrzucił
laskę swoją, którą się pod-
pierał dotąd i zaśpiewał „Cie-
bie Boże chwalimy“ tak do-
nośnym głosem, że wszystkich
przegłosił. A gdy go zapy-
tano czemu teraz laski nie
nosi, rzekł: „Czemuż was to
dziwi? Ja przez tak długie
lata chodząc schylony ku
ziemi, bo szukałem kluczy te-
go świata; a ponieważ je te-
raz znalazłem, toż nie potrze-
buje już tak schylony cho-
dzić“.

Syxtus V., który rządził
kościółem przez lat 5, mie-
sięcy 4 i 3 dni, przeniósł się
do wieczności w r. 1590. Był
on jednym z najślawniejszych
Papieży Kościoła katoli-
ckiego.

Za panowania swego wy-
tępił w państwie Kościelnem
wszystkich niemal brygantów
t. j. morderców i zbrojów,
którzy byli przestrahem w
całym kraju, osobliwie w oko-
licy Rzymu; poznał wszelkie
nadużycia, zaprowadził
ład i porządek w różnych
państwach a osobliwie w Ko-
ścielnem i między klerem,
zniósł różne niepotrzebne
przywileje a lud prosty wol-
nością obdarzył i troskliwością
otaczał. Był bardzo surowy
ale sprawiedliwy, nie prze-
baczał nawet Kardynałom.

Razu pewnego Kardynał-
wie, którzy go za to, że ich za
wszelkie przewinienia często
karał, przynieśli mu w po-
darunku obraz, na którym
był odmalowany jako Papież
w swem pontyfikalnem ubra-
niu pasący świnię; Syxtus nie
nie mówiąc, kazał tylko ma-
larzowi każdej świni na głó-
wie kapelusz kardynalski od-
malować i obraz ten w sali
audyencyj powiesić, co Kar-
dynałów ogromnie bołało.
Tak się nad nimi zemścił.

Pobudował 5 najpiękniej-
szych w Rzymie bazylik, 5
rynków, najpiękniejsze pla-
ce, 5 ulic i 5 mostów. Kró-
tkie było jego panowanie ale
błogie i pożyteczne tak dla
Kościoła, jako i narodów i
bogate w czyny. B. S.

Rozgarnięty.
Młody człowiek, którego
pytano się ile liczy sobie lat,
odrzekł: „Za dwa lata bę-
dziemy z moim bratem w
jednym wieku.“

Kupujcie farby, oleje i szkło u
Herrnbrucka, Isza avenue, blisko
Lincoln avenue.

KSĄŻKI I KOŚCIELNE KATOLICKIE SPRZĘTY
sprowadzają i wyrabiają
M. H. WILTZIUS & CO.
Figury religijne, chorągwie towarzystw, szaty kapłańskie i sprzęty oita-
rzowe należą do naszej specjalności.
KSIAŻKI (wszelkiego rodzaju) dla szkół, towarzystw i bibliotek.
Posiadamy główny skład regali i odznaków dla towarzystw jako też
najpiękniejszych i najtańszych polskich książek do nabożeństwa,
różańce, krucyfiksy i świece woskowe, itd.
Zgłoscie się do naszego naszego pomieszczenia,
429 i 431 East Water ul.,
Naprzeciw Kirby House. **MILWAUKEE, WIS.**

Stein,
FOTOGRAF z Mitchell ulicy, robi różnej wielkości
najpiękniejsze FOTOGRAFIE i po zniżonej cenie.
Pamiętajcie miejsce:
456 MITCHELL UL., nad apteką.
K. M. LASSA,
POSIADA
UMEBLOWANIA, OBRAZY I RAMY.
również przedsiębiorca pogrzebów.
729 i 731 8-ma Avenue.
Specjalnie przyjmuje wszelkie reperacje mebli i oprawy obrazów.

Drukarnia
Akcydensowa
KATOLIKA
Zaopatrzona w ogromny zapas nowych czcionek i przyborów,
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w
ZAKRES DRUKARSTWA.
Przyjmuje zamówienia na druk książek, broszur, konstytu-
cyj, ogłoszeń, reklam, kwitariuszy, biletów, rachunków, pro-
gramów na koncerty, widowiska, karty zaproszeń itp.
Wszystkie te roboty wykonuje po najniższych cenach, prędko
i gustownie.
553 Mitchell ulica.

— Nadworny kaznodzieja
króla angielskiego Jakóba
pragnął tegoż odzwyczaić od
rozmawiania w czasie kaza-
nia. Ilekroć bowiem kazno-
dzieja ów głosił słowo Boże,
król rozmawiał z swemi dwo-
rzanami. Razu pewnego kaz-
nodzieja przestał mówić gdy
król rozmawiać zaczął.
Król rozniewany robił mu
za to wyrzuty.
Kaznodzieja odpowiedział
na to:
— Wasza Królewska Mość
przebacz, gdy król mówi,
poddany powinien milczeć.
Od tego czasu król wśród
kazania więcej nie rozmawiał.

— Lekarz bada młodego
chłopaka, ale temu trudno na
pytania odpowiadać, bo się
strasnie jęka.
„Czy on się zawsze tak
jęka?“ pyta lekarz matki.
„Nie“, odpowiada matka,
„tylko wtenczas gdy mówi.“

Mówisz, że przyjaciela nie
znajdziesz w potrzebie;
Nie pospieszysz w potrzebie
— będzie na pogrzebie.

Dwie prawdy.
Nie skarż się, że potomków
nie masz, ani dzieci;
Umrzyj, a do spuścizny
wielu z nich się zleci.

Jest to rzecz pospolita w
człowieka naturze: łaski pi-
sze na lodzie, krzywdy na
marmurze.

Pieco do gotowania po \$10.00 i
więcej u Fred Herrenbruck, Isza
avenue, blisko Lincoln.

Dobra rada.
W kościele bądź pobożny,
a potulny w szkole. W polu
bitny, w grze wesół, zartow-
ny przy stole.
Ten także ze szkoły postę-
powców.
Jeden z lantratów w Po-
znańskim zapytany przez
władzę co się stało z mies-
kańcem X. złożył urzędowy
raport tej treści:
X. mieszkaniec tutejszej
gminy umarł — niewiadomy
z pobytu.
Jeżeli potrzebujecie drzwi, okien,
proszę zgłosić się do Fred Her-
renbrucka, Isza ave., blisko Lincoln
avenue.
Jan Waloch,
MALARZ DOMÓW I SZYLDÓW,
Podejmuje się także bielenia i ta-
petowania.
1013 American Ave.
Po rośliny, kwiaty, bukiety i różne
inne świeże kwiatowe wyroby, a
także pogrzebowe i weselne deko-
racje udaje się do
J. FREYTAG, ogrodnika,
Tel. S. 48-4 r. **794 Forest Home Ave.**
Dr. G. L. Alexander.
lekarz i chirurg.
przeprowadził swe pomieszczenie i
ofis pod nr. 482 Mitchell ulica.
TELEFON: South 16-4 rings.
Godziny Ofisowe: rano od godziny
8-mej do 11-tej; po południu od
2-giej do 4-tej; wieczorem od 7-mej
do 9-tej. W niedzielę od 9-tej do
12-tej rano.
J. J. KIRCHER,
Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins.
i wypożyczanie pieniędzy.
Pokój 18. New Insurance Building.
Telefon No. 1542.